

Dyrekcję Państwowego Teatru Polskiego w Poznaniu objął z sezonem 1948/49 Wilam Horzyca, którego nazwisko związane jest z wieloma pięknymi fragmentami historii międzywojennej sceny polskiej w Warszawie i w Lwowie, a po wojnie z chlubną działalnością w teatrach toruńskim i bydgoskim, gdzie szeregami świetnych widowisk (zwłaszcza inscenizacji szekspirowskich i Norwida) dobrze się zasłużył odbudowie powojennego teatru polskiego. Zarówno dotychczasowa działalność kierowniczo-artystyczna Wilama Horzycy, wybitna wiedza, kultura i doświadczenie — jak i dobrze znane jego ambicje repertuarowe oraz twórcza ich zawsze realizacja — pozwalają scenie poznańskiej, pod jego dyktando, wróżyć jak najlepszą przyszłość.

Dobrą tego zapowiedzią jest bezwątpienia pierwsza wielka premiera sezonu — baśń szekspirowska „Sen nocy letniej“ w inscenizacji Wilama Horzycy i w reżyserii Marii Leonii Jabłonkówny.

Po dwóch pozycjach repertuarowych („Wilki w nocy“ Rittnera i „Seans“ Noela Cowarda), które wypełniły okres przygotowawczo-organizacyjny, dopiero „Sen nocy letniej“ stał się pierwszym wydarzeniem artystycznym nowego sezonu teatralnego stolicy Wielkopolski.

Inscenizacja Horzycy i reżyseria Jabłonkówny, idą po linii pokazania utworu w formie najbardziej „szekspirowskiej“, jaką można dać we współczesnym widowisku teatralnym. Nie czynią więc ze „Snu“ wyłącznie feerii baletowej i malarskiej, dla której niejednokrotnie tekst Szekspira staje się niemal pretekstem do zbytowego rozwinięcia pomysłów inscenizacyjno-reżyserkich, lecz kładą największy nacisk na słowo, wydobywając z niego, jak i całego bezpośredniego humoru, w który obfituje to arcydzieło szekspirowskie.

W tak pojętej realizacji dzieła dekoracje stanowią element raczej pomocniczy, konieczny dla zaznaczenia tylko miejsca akcji. Leonard Torwirt dobrze skomponował architekturę sceniczną na dość niewielkiej przestrzeni, stwarzając na różnych poziomach tereny akcji dla światów współdziałających ze sobą w „Snie nocy letniej“.

Może tylko las, umieszczony na tychże samych schodach, na których dzieją się sceny pałacowe, tłumaczyłby się jaśniej, gdyby w poprzednich scenach pałac zaznaczono jeszcze jedną lub dwiema kolumnami. Wówczas architektura sceniczna tłumaczyłaby się, jako zasada rozwiązania przestrzeni scenicznej całego przedstawienia, a zmieniane fragmenty oznaczałyby poszczególne miejsca akcji (pałac czy las). Bez tego powstać może u widza słuszne wrażenie, że fantastyczny las zgodnie z potrzebą akcji wyrasta lub znika ze schodów pałacowych.

Jest to, oczywiście, szczegół bez większego znaczenia w tym przedstawieniu, które zaliczyć należy do bardzo udanych widowisk szekspirowskich na scenach polskich.

Wśród wykonawców przeważa ele-

ment młodzieży aktorskiej, która brak techniki wynagradza szczerym entuzjazmem i niewątpliwymi zdolnościami. Wymienić należy tu przede wszystkim Janinę Szydłowską (Helena), Irenę Maślińską (Puk), Witolda Kałuskiego (Demetriusz), Stefana Rydla (Lizander), Stanisława Gawlika (Dudka), Zbigniewa Łobodzińskiego (Oberon), Marię Zyczkowską (Tytania) i Józefa Niewęglowskiego (Spój).

Rola Spodka jest nowym sukcesem Tadeusza Chmielewskiego, który zawsze z dużym poczuciem stylu i dyskretnym humorem odtwarza postaci szekspirowskie. Zabawnym Pigwą jest Eugeniusz Kotarski.

Mniej wdzięczne role przypadły w udziale Julii Kossowskiej (Hipolita), Stanisławowi Mroczkowskiemu (Tezeusz) i Janowi Rudnickiemu (Egeusz), wywiązujących się ze swego zadania bez zarzutu.

Ilustracja muzyczna Feliksa Mendelssohna-Bartholdy dobrze brzmiała w wykonaniu zespołu instrumentalnego Filharmonii Poznańskiej pod kierownictwem Henryka Czyży.

## „Pugaczow“

Wybitnie interesującym i artystycznym osiągnięciem Teatru Polskiego jest też inscenizacja poematu Sergiusza Jesienina „Pugaczow“ — dzieło Wilama Horzycy. Ten piękny poemat o rewolucjonistę i buntowniku z czasów Katarzyny II, Jemielianie Pugaczowie, Horzyca ujął w obrazy skomponowane w piękne, niemal statyczne grupy z gestem i ruchem ograniczonym do koniecznych dla akcji. Przede wszystkim położył nacisk na pełną wyrazu i logiczną recytację samego poematu, na wydobywanie melodyjności jego wiersza, tak pięknie brzmiącego w nieźrównanym przekładzie Broniewskiego. Na tle „szkicu dekoracji“ Leonarda Torwirta, przy ilustracji muzycznej Henryka Czyży, poemat Jesienina znalazł dobrych wykonawców, a raczej wnikliwych recytatorów w osobach Władysława Dewoyno. (Strażnik i Chlopusza), Mariana Mirskiego (Kirpicznikow), Włodzimierza Kanińskiego (Tambowcew), Igora Przegrodzkiego (Traubenberg), Zbigniewa Łobodzińskiego (Karawajew), Eugeniusza Kotarskiego (Obolajew), Januarego Krawczyka (Zarubin), Teodora Gendery (Podurow), Zdzisława Relskiego (Szygajew), Kazimierza Przystańskiego (Tornow), Stanisława Mroczkowskiego (Czumakow), Stanisława Gawlika (Burnow), Bolesława Smeli (Twarogow), Kazimierza Brusikiewicza (Krlamin), a zwłaszcza Kazimierza Wichniarza, który wypowiedział strofy samego Pugaczowa z dużą siłą dramatyczną.

Przedstawienie „Pugaczowa“ uzupełnia komedia Antoniego Czechowa „Niedźwiedz“ w reżyserii Wilama Horzycy, w dekoracji Tadeusza Kalinowskiego i w wykonaniu Stanisławy Mazarekówny (Helena Iwanowna Popowa), Tadeusza Chmielewskiego (Grigorji Stepanowicz Smyrnow) i Jerzego Kordowskiego (Łukasz).